

Gadzie gody. Artur Baniewicz

2015-08-06



Czyli w wirze coraz to nowszych problemów.

Czwarty tom sagi o Debrenia z Dumayki nie kontynuuje wydarzeń z poprzednich części. W „Gadzych Godach” będziemy mogli poznać przeszłość Debrena, który jako młodzieniec pilnie studiuje SOR na Wyspach Anvashu. Nudno mu jednak nie będzie. Problemy go od młodego lubiły i z chęcią spędzały mu sen z powiek. :-)

Debren ma wakacyjne praktyki u mistrza iluzji Factorbiego. Został wysłany w jego zastępstwie do Małe Tricky. Małe miasteczko ma duży problem. Smoka, którego oczywiście chce się pozbyć. Potrzeba do tego współpracy maga, a że mistrz Debrena nie mógł przyjechać, obowiązek ten spadł oczywiście na studenta Debrena.

Rola jaką Debren ma spełnić nie podoba się wszystkim. Od wozobrońcy Boomhonsa dostaje ostrzeżenie aby lepiej zniknął. Boomhons i jego kompania to groźni ludzie, ale nic dziwnego jak żyją z wojaczki.

Z drugiej strony jest Amma dziwna dziewczyna. Wygląda trochę jak Temmozanka, od stóp do głowy okryta szatą, nie pierwszej świeżości. Nie mówi, porozumiewa się pisząc na glinianej tabliczce. Oprócz chęci aby Debren zabił smoka, chce aby młody mag uczynił ją... dziewczą. Powszechnie znanym faktem jest ten, że do ubicia smoka potrzebna jest dziewczyna.

Powody na ubicia smoka Ammy i grodu są różne. Debren jest pośrodku tego i każdemu musi pomóc.

Debren zmuszony jest wyruszyć z nią do smoka. Po drodze będzie dostawał lanie, uciekał, walczył i chował się. Będzie wesoło (pytanie tylko: komu? :-)

Podczas podróży Amma i Debren napotkają całą plejadę innych, głównie tajemniczych, postaci – mecenasa Pirra zwanego Gruszką, elfa Keloalena z sokołem, krasnoluda, barona, pasterkę, gnoma Ruutena, pazernych wieśniaków, niemiłych sąsiadów, potwory, mutantów, owce. Duża większość z nich chce coś niemiłego zrobić Ammie, lub Debrenowi, ewentualnie obojgu naraz.

Akcja jest bardzo szybka, czasami zwalnia aby dać wytchnienie bohaterom i czytelnikowi.

Dużo się dzieje, są walki, ucieczki, magia. Autor jak w poprzednich tomach często daje aluzje do historii, polityki i popkultury. Naśmiewa się z systemu prawnego „metod obrony przez jurystów stosowanej”.

Artur Baniewicz rozwieje też trochę tajemnicę smoków, jak tak duże istoty potrafią latać, jaka była ich historia na Wyspach Anvashu. Co z tym mają wspólnego owce i dlaczego pewien szewc z dalekiego kraju mało nie wykończył ekonomicznie wysp. Mam też wrażenie że ilość aluzji do Wiedźmina mocno się zmniejszyła.

Powieść została wydana ponad dziesięć lat po poprzednich tomach. Lekkim zaskoczeniem dla mnie było przeniesienie akcji do przeszłości. Z drugiej strony miło było poczytać jak Debren przeżywał swoje studia, jak od samego początku był wierny swoim ideałom, był i pozostał szlachetny. Jak kłopoty od zawsze przylegały do niego.

Jako że oprócz Debrena nic nie łączy tej i poprzednich opowieści o Czarokrażcy można bez problemów ten tom przeczytać w pierwszej kolejności, co jak poprzednie tomy polecam.

Artur Wyszyński